

Spotkania Marii Dąbrowskiej i Haliny Sutarzewicz - kaliskich dam słowa

(Dokończenie ze strony 3)

wszystko z mowy potocznej stron rodzinnych i z mowy mego najbliższego otoczenia w różnych czasach”.

Pisarzem najbardziej cenionym przez Dąbrowską był Teodor Józef Konrad Korzeniowski, któremu poświęciła książkę krytycznoliteracką „Szkice o Conradzie”, do którego dokonała i przeżyć często się odwoływała.

Przez niemal całe swe twórcze życie Maria Dąbrowska pisała „Dzienniki” („listy do przyszłej siebie”), w których rzeczowa forma łączy się z wyraźnie osobistą treścią. Ten ogromny dziennik (13 tomów) to bardzo interesujące kompendium wiedzy o problemach społecznych, kulturalnych i politycznych. Jest on bogatym obrazem Polski i Polaków od czasu I wojny światowej do 1965 roku. Interesują jego autorkę wysiłki zapewnijące realizację pryncypiów polskiej racji stanu.

Dostrzega asekurację Zachodu, którego zachowania nie są godną odpowiedzią na rolę i zaangażowanie Polski w sprawy europejskie i ogólnoswiatowe.

Prezentuje, bez retuszu, galerię znaczących postaci życia społecznego, kulturalnego, duchowego, religijnego i politycznego. Znajdujemy na stronach dzienników sporo humoru, dowcipu i nierzadko ironii. Nie oszczędza swoich kolegów po piórze. Walory artystyczne i poznawcze dzienników czynią je porównywalnymi z dziennikami Witolda Gombrowicza. Zatem to nie przypadek, że radiowa „Dwójka” w cyklu audycji związanych z 70. rocznicą polskiego Września (Rok 1939 – historia i literatura), często przytaczała zapisy z dzienników autorki „Gwiazdy zarannej”. Satisfakcjonować może kaliskich czytelników, a szczególnie uczniów i studentów Haliny Sutarzewicz, że w dzienniku jednej z najwybitniejszych polskich pisarek przywołana jest kilkakrotnie, a przez ich redaktora (Tadeusza Drewnowskiego) pokazana na dwóch fotografiach.

To właśnie Halina Sutarzewicz, jako osoba najbardziej kompetentna, pojechała po pisarkę do Warszawy, przywiozła ją na uroczystą sesję Rad Narodowych Miejskiej i Powiatowej (inaugurującą obchody XVIII wieków Kalisza, polskiego miasta posiadającego najstarszą metrykę) w dniu 23 stycznia 1960 roku, na której w kaliskim teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego Maria Dąbrowska wraz z Tadeuszem Kulisiewiczem (wybitnym grafikiem i rysownikiem) otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Kalisza. Oddajmy głos autorce dzienników. Pod datą 22 stycznia 1960 roku zapisze: „Rano pakujemy się do Kalisza. Już o pierwszej przyjechało auto z panią Sutarzewicz, polonistką z Liceum Pedagogicznego. Na pierwszy rzut oka sympatyczna, ładna, ładnie ubrana, lecz o młodej sylwetce i twarzy pani. O trzy na drugą wyjeżdżamy. Zarezerwowano nam pokój w Hotelu Europejskim (Aleja Wolności; dawna – Józefiny).

W dniach 15-17 maja 1962 roku w Warszawie (pod przewodnictwem Tadeusza Kotarbińskiego) oraz 19 maja w Kaliszu odbyła się sesja naukowa (zorganizowana przez Instytut Badań Literackich i Związek Literatów Polskich), poświęcona pięćdziesięcioleciu twórczości pisarskiej Marii Dąbrowskiej. Obok dostojnej jubilatki brali w niej

udział pisarze, literaturoznawcy, krytycy, tłumacze z kraju i z zagranicy. Jednym z ważnych uczestników była Halina Sutarzewicz, która przewodniczyła kaliskiemu dniu sesji, przygotowanemu przez Miejską Radę Narodową Kalisza. W związku z sesją, osiedlu przy ulicy Górnośląskiej Rada Narodowa Kalisza nadała nazwę Kaliniec, a głównej jego ulicy imiona Bogumiła i Barbary – upamiętniając w ten sposób najwybitniejsze dzieło pisarki. Na Kalińcu odnaleźć można również ulicę Marii Dąbrowskiej oraz Serbinowską (od Serbinowa – powieściowego Russowa). W opracowaniu nie może zabraknąć krótkich fragmentów „żywej” artystycznej prozy Marii Dąbrowskiej.

Przejmujący jest obraz Kalińca (Kalisza) w sierpniu 1914 roku przedstawiony w „Nocach i dniach”: „Większość wojska (rosyjskiego) już wyszła z Kalińca. Zostały tylko patrole, a i te mają się w nocy wycofać. Wobec tego należy uważać Kaliniec za stosownie miejsce do przetrwania całej tej wojny” (I światowej)...

„Podobno Niemcy mają wszyściuchno palić... Wróg to jest, nielepszy od Moskala, aleć przecie nie Tatarzy. Kulturalni ludzie. I z nami wojny nie prowadzą, tylko z Rosją... A niechby wszystko wywieźli (Rosjanie) – roznamiętliła się pani Barbara. – Niechby tylko niebo i ziemię zostawili, byle już nie wracali... Obecność Niemców obrażała ją (panią Barbarę), niweczyła piękne złudzenie, że Kaliniec odzyskał wolność... Burmistrza i zarząd miasta trzymali całą noc leżących na ziemi, kopali ich i w ich oczach rozstrzelali przygodnych i Bogu ducha winnych ludzi, złapanych na ulicy... Niemcy to wychodzili z miasta, to wkraczali z powrotem, a ile razy wrócili – kończyło się to zawsze wariacką strzelaniną, po której wojsko znów się wycofywało, by zacząć bombardowanie... Niemcy strzelają już i granatami (nie tylko szrapnelami)... Każdy żołdat ma w rękę żagiew i słomę albo naczynie z czymś śmierdzącym, z naftą albo ze smołą... Ratusz się pali, podpalają domy na rynku... Widać było jak na dłoni całun dymu okrywający miasto, bładą przy dniu pożogę i sterzące śród niej wieże starych kościołów. Takie piękne miasto, a nad nim chmura ognia i dymu”.

Arkadiusz Woźniak w książce historycznej „Kalisz – 1914 pogrom miasta” przytacza fakty: Kalisz, jedno z najpiękniejszych i najbogatszych miast Królestwa Polskiego, został w sierpniu 1914 roku w bestialski sposób zniszczony.

Niemcy rozstrzelali niewinnych mieszkańców. Barbarzyńskie poczynania Niemców nie miały żadnego strategicznego uzasadnienia, wynikającego ze sztuki wojennej.

Zdumiewające, że druga powieść Marii Dąbrowskiej „Przygody człowieka myślącego” kończy się także obrazami pogromu, palenia miasta, w którym w 1944 roku mieszkała pisarka. Bestialstwo Niemców dotknęło tym razem powstańczą Warszawę (dokładnie 30 lat po tragicznym doświadczeniu Kalisza): „Przestaną strzelać, czy podobna wyobrazić sobie takie szczęście. A jednocześnie kapitulacja Warszawy, i to wobec Niemców, którzy sami stoją w przededniu kapitulacji? Trzeciego października 1944 roku padał drobny deszcz. Właśnie teraz, gdy tłumy ludzi głodnych, zbiedzonych wędrowało w nieznanne. Ach gdybyż ów deszcz padał w czasie powstania, gdy Warszawa płonęła jak stos ofiarny. Gdybyż ta mgła spowijała Warszawę, gdy sztukasy niemieckie latały nad nią przy tak cudownej widoczności! Bomby nie byłyby tak celne, loty wrógów – tak piekielnie udane”.

Trzy lata temu, 24 października 2006 roku, otwarta została z inicjatywy Stowarzyszenia im. Haliny Sutarzewicz we współpracy z Książnicą Asnykowską, pamiętna wystawa „Kaliszanie piszący” w gościnnych podwojach Muzeum

Okręgowego Ziemi Kaliskiej. Organizatorom przedsięwzięcia przyświecało pragnienie pokazania kaliszanom (i nie tylko im) ludzi pióra związanych z Kaliszem, a którzy nie są tak powszechnie znani jak wielka trójka pisarzy kaliskich (Adam Asnyk, Maria Konopnicka, Maria Dąbrowska), i których (wraz ze sławnym podróżnikiem, odkrywcą Kamerunu Stefanem Szolc-Rogozińskim) dekoracyjne medaliony znajdują na ścianie frontowej reprezentacyjnej kamienicy Głównego Rynku.

Na tej ważnej wystawie pokazane zostały między innymi eksponaty – pamiątki obrazujące dokonania pisarskie Haliny Sutarzewicz i jej szkolnej koleżanki z Państwowego Gimnazjum im. Anny Jagiellonki, Natalii Awałów. To właśnie z późniejszą żoną Konstantego Ildelfonsa Gałczyńskiego i czterema innymi koleżankami tworzyły grupę ambitnych gimnazjalistek, zainteresowanych – szerzej niż przewidywał program nauki – literaturą, muzyką i teatrem. Był to czas prób recytatorskich, literackich i aktorskich (Halina Sutarzewicz zagrała w 1926 roku główną rolę w „Fireyku w zalotach” Franciszka Zabłockiego, przygotowanym przez szkolny teatrzyk).

Ważny udział w kształtowaniu humanistycznego wizerunku oraz zainteresowań literackich Haliny Sutarzewicz miał profesor Uniwersytetu Poznańskiego Roman Pollak, wybitny historyk literatury staropolskiej, nauczyciel i wychowawca, twórca szkoły polonistycznej.

Od swojego profesora (promotora jej ambitnego magisterium) przejęła wskazania: Najpierw i głównie interesować się literaturą, by potem ewentualnie ją tworzyć w miarę posiadanego talentu.

W okresie studiów zajmowała się recytacją wierszy wraz z profesjonalistami w programach radiowych.



Halina Sutarzewicz

Halina Sutarzewicz miała także doskonały wzór godnego i zaangażowanego życia w osobie swojego ojca, który do roku 1914 pełnił funkcję zastępcy naczelnika powiatu konińskiego (zgodnie z procedurą stosowaną przez zaborcę naczelnikiem mógł być wyłącznie Rosjanin), a od 1918 roku wysokiego urzędnika kaliskiego magistratu, odpowiedzialnego za odbudowę Kalisza, bestialsko zburzonego przez Niemców.

(Dokończenie na stronie 22)